Ner 22. 30 maja. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu:
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż. wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: *Lutostański*: Jad cholery i od truwanie przenośników tegoż jadu *(C. d.)* — *Ściborowski:* Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych w r. 1867. — Piśmiennictwo lekarskie: Die Pilze in oekonomischer, chemischer u. toxikologischer Hinsicht v. Boudier, aus d. Franz. v. Dr. Th. Husemann *(C. d.)* — Wyciągi z pism. — Rozmaitości.

Jad cholery
i odtruwanie przenośników tegoż jadu.

Sprawozdanie z najnowszych poszukiwań

ułożył

dr. Bolesław Lutostański.

w Heidelbergu.

(Ciąg dalszy.)

2) Liczne posiadamy także dowody, że woda studzienna, rzeczna, zatruta gnijącemi istotami gniazd cholerycznych, może być przenośnikiem jadu cholery. Jak wiadomo, angielski uczony Snow pierwszy wystąpił ze zdaniem, że jad szerzy się za pomocą wody i zapatrywania swoje poparł dowodami niezmiernéj wagi (por. Drasche l. c. str. 154 Griesinger l. c. str. 345). Pettenkofer dochodząc związku wody z cholerą doszedł znów do wprost przeciwnych wyników, w skutek czego nauka Snowa napotykała aż do ostatnich czasów na wielu przeciwników, którzy wraz z mnichowskim uczonym zaprzeczali współudziału wody w rozszerzaniu jadu cholery. Na zjeździe wejmarskim rzecz tę wzięto pod rozprawy a zeszłoroczne epidemie dostarczały obfitego materyału; i tą razą zdania były podzielone, lecz przedmiot sporny o wiele się uprościł, do czego przyczyniły się głównie spostrzeżenia stanowczo przemawiające za wpływem wody na szerzenie się cholery a tém samém i jéj jadu.

John Simon udzielił zebranemu gronu cholerologów spostrzeżeń ciekawych niezmiernéj doniosłości z epidemii londyńskiéj w r. 1866. Z nich okazuje się, że części Londynu, które w poprzednich epidemiach silnie ucierpiały od cholery, po zaprowadzeniu ulepszonych wodociągów niemal całkiem wolne były od téj klęski. Natomiast cholera tą razą głównie usadowiła się we wschodniéj połaci mającéj pół miliona ludności i trzy czwarte wypadków śmiertelnych przypadło na tę ciężko nawiedzoną dzielnicę. Zaopatrywaną jest ona w wodę z dwóch głównych zbiorników towarzystwa *East London Water Company;* jeden z nich czerpał wodę z rzeczki Lea zanieczyszczonéj treścią scieków miejskich, do których dostawały się wydaliny choleryczne. Otóż w części miasta pobierającéj wodę z tego zatrutego zbiornika wybuchła cholera z nadzwyczajną siłą, kiedy pozostała część zaopatrywana w wodę ze stosunkowo czystego zbiornika była słabo nawiedzoną. Takie doświadczenie, słusznie mówi J. Simon, posiada bez porównania większą wartość niż wszelkie próby zatruwania. Zeszłoroczna epidemia w Halli dostarcza nam podobnego przykładu. E. Dellbrück *(Bericht über*

d. Cholera-Epidemie d. J. 1866 in Halle. 1867. str. 25), przekonał się, że dzielnica miasta opatrzona we wodociągi pobierające wodę z Saali jak, również ulice i domy na prawym brzegu téj rzeki, czerpiące wodę z miejsc zanieczyszczonych treścią kloak całego miasta i szpitala cholerycznego, były właśnie siedliskami cholery i prawdopodobnie otrzymały jad cholery za pośrednictwem wody zakażonéj. Podobnież robotnicy zajęci naprawą wodociągów biorących początek z tak nanieczyszczonego ramiena Saali po kolei doznawali napadów cholery, kiedy domy lub ulice zaopatrzone w dobrą wodę nic a nic nie ucierpiały od cholery. Według Hischa *(Unters. ü. Entstehung und Verbreitung d. Cholera-Contagium u. über die Wirksamkeit verschied. Desinfections-Mittel* 1866 str.) podczas panującéj cholery w Petersburgu największa śmiertelność okazala się w dzielnicach miasta czerpiących wodę z najbardziéj zanieczyszczonych odnóg Newy. Van Geuns zauważał téż wpływ wody na przebieg epidemii w miastach holenderskich. Do istniejących dowodów przybył jeszcze jeden z tegoroczněj epidemii szwajcarskiéj, a mianowicie spostrzeżenie prof. Biermera, że zarodek cholery przeniesiony został do Solury (Solothurn) przez wodę bieżącą ze wsi powyżéj tego miasta położonéj, gdzie wylewano kał cholerycznych do przepływającego tamże potoku.

Z drugiéj znów strony mamy szereg pewnych spostrzeżeń, zwłaszcza Günthera z Zwickau, które odmawiają wszelkiego wpływu wodzie do picia na rozszerzanie się cholery.

Rozpatrując się w przedmiocie nas zajmującym, przynać musimy wodzie zdolność przenoszenia jadu cholery. Ujemne wyniki wcale nie zbijają takowego orzeczenia, lecz co najwięcéj wskazują, że w jednym razie woda zawierała przyrzut, w innym znów była wolną od téj przymieszki. Przykłady zachorowania osób, co używały wyłącznie wody przegotowanéj za napój w czasie panującéj cholery, nic także nic dowodzą, bo te osoby również mogły się zarazić powietrzem jak i wodą. Zresztą sprzeczność otrzymanych wypadków o wiele traci na znaczeniu, jeżeli rozważymy okoliczności towarzyszące przenikaniu jadu do wody. Jad cholery nie wytwarza się w wodzie, lecz dostaje się do niéj z gniazd jadu istniejących w istotach kałowych. Biorąc na uwagę, że jad cholery może mieć postać roślinnego ustroju trzeba przyznać, iż nie każdy grunt okaże się zdolnym do przeprowadzenia jadu ze wzmiankowanych gniazd do strumieni lub studzien, albowiem to zawisło zawsze od zbitości i zdolności nasiąkania ziemi, jak również od ilości zawartéj w niéj wody (Hallier). W innym razie przenikanie jadu zależeć będzie od stopnia przepuszczania właściwego materyałowi budowlanemu otaczającemu wodę. (Ściany cew wodociągowych, cembrzyny itd.) Nadto należy uwzględnić następne okoliczności:

a) Zdolność rozcieńczania, a może nawet niszczenia żywotności jadu przez strumienie wody bieżącéj; z czego wyniknie że nie zawsze i nie w każdém miejscu woda zakażona zarażać będzie.

b) Zakażenia jadem cholery wody rzecznéj lub studziennéj może być przechodnie; w tym przypadku woda raz zaraża, drugą razą nie zrządza zarażenia.

c) Woda nie koniecznie ma wprost wywolywać zarażenia lecz może go dokonać pośrednio przez powietrze, ziemię itd. (Dellbrück).

d) W końcu zarażenie w pewnéj miejscowości może się jedynie odbywać przez powietrze a nie przez wodę używaną za napój.

W taki sposób rozumując objaśnić sobie potrafimy nie dające się z sobą pogodzić spostrzeżenia nad stosunkiem wody do jadu cholerycznego.

Rozumie się, ze grzybki cholery nie zostały dotychczas wykryte w wodzie gniazd rozpościerających cholerę, ale wszystko zdaje się za tém przemawiać. Drobnowidowe dochodzenia prof. Radlkofera istoty organicznéj zawartéj w studniach miasta Mnichowa, wykazały obecność nitek grzybkowych i zarodników, mętwiki *(vibriones)* i Spirillae, nareszcie twory przypominające Zoogloea Termo Cohna (Palmelina. *Zeit. f. Biologie* 1865 str. 27.) Pettenkofer przypomina zatykanie sączków londyńskich przez niższą roślinność i na téj zasadzie przypuszcza, że roślinny jad cholery pędzić może życie w wodzie. Zdarzyć się przeto może, że i grzybki cholery mogą przy pewnych bliżéj nieokreślonych warunkach przebywać i rozmnażać się w wodzie wszelkiego rodzaju (bieżącéj, studziennéj, gruntowéj), skoro ta zanieczyszczoną zostanie gnilizną gniazd jadu. Przy dochodzeniu

własności wody i jéj związku z cholerą należałoby przedewszystkiém zwrócić uwagę na składniki postaciowe, które według wszelkiego do prawdy podobieństwa są główną przyczyną szkodliwego jéj działania (Hirsch). Zanim to nastąpi przypuścić wypada, że przyrzut cholery może być przeniesiony na osoby już to za pomocą wody do picia, już téż z wody za pośrednictwem powietrza lub ziemi.

W każdym razie zła woda stanowi istotną przyczynę pomocniczą w rozszerzaniu się cholery usposabiając ludzi do zarażenia się, a to dlatego, że jak wiadomo działa ona najszkodliwiéj na zdrowie, zrządzając cierpienia narządu trawienia i uporczywe biegunki. Zgubne własności mętnéj nieczystéj wody po miastach zależą bez zaprzeczenia od utworów gnicia (np. NO^5, Az H^3, PO^5 itd.), a nie jak to przez długi czas mniemano od siarczanów ziem ługowcowych lub z powodu braku składników nieorganicznych. Najnowsze spostrzeżenia zdają się nawet wskazywać, że szkodliwość zgniłéj wody zawisła od obecności drobnych ustrojowych form gnicia (Dellbrück, Ilisch l. c. str. 39 i nast.)

(C. d. n.)

POGLĄD
na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych

podczas pory zdrojowéj roku 1867,

osnuty na sprawozdaniach ze zdrojowisk nadesłanych, skreślił, i na posiedzeniu komisyi balneologicznéj d. 1 maja 1868 roku — odczytał

dr. Wład. Sciborowski.

W roku 1858. zawiązała się w Towarzystwie naukowém krakowskiém komisya balneologiczna, któréj celem jest opiekowanie się zdrojowiskami krajowemi, oraz wpływanie na ich wzrost i podniesienie, drogą nauki i porady. Komisya ta po raz dziesiąty obecnie zdaje sprawę przed publicznością z ruchu i postępu, jaki był w tych zdrojowiskach, które na wezwanie komisyi odpowiadają przesyłaniem sprawozdań.

W niniejszym poglądzie będzie mowa o dziesięciu zdrojowiskach, a mianowicie o siedmiu galicyjskich, i trzech położonych w Królestwie polskiém; do pierwszych należą Iwonicz, Krynica, Latoszyn, Rabka, Swoszowice, Szczawnica i Truskawiec; do drugich, Busko, Ciechocinek i Solec.

Ze zdrojowisk, które w latach poprzednich odpowiadały na wezwanie komisyi balneologicznéj, w bieżącym roku nie otrzymaliśmy sprawozdań z Bardyowa, Druszkiennik, Krościenka, Lubienia, Majdana średniego i Żegiestowa.

Zaczynamy od zdrojowisk galicyjskich.

Iwonicz, podług sprawozdania dra Karola Moszczańskiego lekarza zdrojowego.

Rodzin bawiących w Iwoniczu w roku ubiegłym było 230 złożonych z 560 osób, (w porównaniu z rokiem 1866 więcéj o 60).

Co do pochodzenia najwięcéj gdyż 452 osób przybyło z Galicyi, 40 z Królestwa polskiego, 30 z Wołynia i Podola, 30 z Bukowiny, 8 z Rosyi.

Z chorób najwięcéj było jak zwykle zołz w różnéj postaci (gdyż około 500) i chorób części płciowych u niewiast (108), prócz tych leczono kiłę powikłaną, głuchotę z różnych przyczyn pochodzącą, obrzmienie wątroby i śledziony, bez bliższego oznaczenia, krzywicę czyli angielską chorobę, dnę i gościec, reumatyzm i artrytyzm z każdéj po kilka przypadków.

Z 360 osób przybyłych do Iwonicza dla leczenia się, opuściło zakład zupełnie uleczonych 180 a zatém połowa, z polepszeniem 120, bez widocznego skutku 30.

Kąpieli wydano słono jodowych	11,000
żelezistych . .	600
Prócz tych ubogim bezpłatnie .	400
Razem . .	12.000

W porównaniu z r. 1866 więcéj o 2,100. Na jednego chorego przypada w miesiącu 33 kąpieli.

Wody iwonickiéj rozesłano 30,000 flaszek.

Wód sprowadzonych spotrzebowano 1,340 flaszek, (900 żegiestowskiéj, 200 krynickiéj, 100 szczawnickiéj, 90 maryenbadzkiéj, 50 seidszyckiéj) a żentycy 500 kwart.

Ze spostrzeżeń meteorologicznych podaje sprawozdawca tylko zarys ogólny stanu powietrza a mianowicie:

	dni pogodnych i półpogodn.	dni słotnych	ciepłota R° najwyższa. rano	w południe	w wieczór.
w czerwcu	10	20	+ 17,1.	+ 20,0.	+ 16,2
w lipcu	14	17	+ 18,2.	+ 20,1.	+ 18,1
w sierpniu	18	13	+ 17,2.	+ 20,2 (?)	+ 17,3

Pora zdrojowa zaczęła się dnia 20 maja, lecz w pierwszéj połowie czerwca mało kto przybył, zaludniać się zaczął zakład dopiero w lipcu; po 20 sierpnia niewiele tylko osób pozostało (do dnia 15 września.)

Z ulepszeń wymienia sprawozdawca:

Wybudowanie nowego, pięknego domu mieszkalnego o ośmnastu pokojach z kuchnią.

Zaprowadzenie stacyi telegraficznéj w miejscu.

Urządzenie stałego urzędu pocztowego z codziennem dochodzeniem i odchodzeniem poczty wózkiem jednokonnym przywożącéj listy i przesyłki, wreszcie:

Zaczęto wywarzać sól iwonicką, która z pożytkiem może być używaną jako dodatek do kąpieli, a nawet do wody do wewnątrz używanéj

Dla rozrywki gości była muzyka, zabawy wieczorne z tańcami, oraz odbywano wycieczki do Dukli, Krosna i zwalisk zamku w Odrzykoniu. Narzeka zaś sprawozdawca na restauracyą, która pomimo starań zarządu nie zawsze zadowalała gości zdrojowych. W końcu sprawozdania dr. M. dodaje 12 historyi chorób szczęśliwie w zdrojowisku wyleczonych.

Krynica, (podług sprawozdania dra Michała Zieleniewskiego lekarza zdrojowego).

Zjazd gości do Krynicy w roku ubiegłym był bardzo znaczny, ogółem bawiło w ciągu pory zdrojowéj 659 rodzin złożonych z 1544 osób.

W porównaniu z rokiem 1866, było więcéj o 604.

Co do pochodzenia, przybyło z krajów austryackich rodzin 476, z Królestwa polskiego 156, z Podola, Litwy, Wołynia Ukrainy 14, z Rosyi 5, poznańskiego 6, z Bessarabii i Turcyi po 1.

Z chorób leczono długotrwałych nieżytów (żołądka lub jelit 418, niedokrewności i jéj powinowatych cierpień 361, długotrwałych nieżytow macicy i pochwy 193, przewlekłych krwotoków z części rodnych 150, nadczułości lub zadrażnienia nerwowego 78. Z tych wyleczyło się 616 osób, odjechało z polepszeniem 152, bez skutku 64.

Kąpieli wydano	wanienných	19,994.
	nasiadowych	4,548.
	natryskowych	173.
	dziecięcych	290.
	igliwiowych	1,198.
	borowinowych	2,009.
	Razem	28,239.

W porównaniu z rokiem 1866 więcéj o 11,000 przeszło, na jednego chorego przypada 34 kąpieli.

Wody rozesłano w różne miejsca 39,413 flaszek.

Wód sprowadzonych spotrzebowano 2100 flaszek oraz żentycy 206 kwart.

Dla wygody gości ogłoszono drukiem 5 list gości zdrojowych.

Do sprawozdania dołączono obszerne wykazy spostrzeżeń meteorologicznych robionych każdego dnia trzykrotnie; ponieważ jednak nie podano zestawienia ogólnego, przeto takowe pominąć musimy.

Z ulepszeń dokonanych w roku ubiegłym, wymienia dr. Z.

Uzupełnienie umeblowania gmachu łaziebnego, przez dodanie przedmiotów, na których w roku zeszłym zbywało, a mianowicie dzwonków z sztucznym przyrządem; sofek do każdéj łazienki, dywaników, oraz okazałe umeblowanie sali, na czytelnię i miejsce zebrania przeznaczonéj, jako téż 14 pokojów mieszkalnych w gmachu łazienek.

Przeistoczenie odpowiednie łaźni słowiańskiéj. Urządzenie nowych gazonów i klombów kwiatowych, wybudowanie dwóch nowych altan oraz sprawienie 14 ławek z żelaza lanego.

Dokonanie rozbioru chemicznego wody zdroju słotwińskiego przez dr. Stopczańskiego, wreszcie:

Skompletowanie narządu do spostrzeżeń meteorologicznych, oraz zaopatrzenie kaplicy w potrzebne aparata i sprzęty.

Do wskazań zalicza sprawozdawca.

1) Naprawę gościńców przez wylew wód w miesiącu lipcu uszkodzonych.

2) Powiększenie liczby dziennie odchodzących z Bochni do Krynicy wozów pocztowych.

3) Zaprowadzenie linii i stacyi telegraficznéj.

4) Urządzenie przy zdroju słotwińskim wygodnych przechadzek, altan i spoczywalni.

Do powyższych wskazań, kreślący niniejsze sprawozdanie pozwala sobie dodać: konieczną potrzebę lepszéj posługi tak przy zdroju głównym jako i przy zdroju w Słotwinie, oraz potrzebę sprawienia znacznéj liczby piecyków do ogrzewania wody ze zdroju czerpanéj, przynajmniéj trzech przy zdroju głównym, a jednego przy zdroju słotwińskim.

Latoszyn (podług krótkiego doniesienia nadesłanego jako odpowiedź na zapytania komisyi balneologicznéj, skreślonego przez teraźniejszego właściciela Latoszyna dra Adama Morawskiego.

W ubiegłym roku bawiło w Latoszynie w celu leczenia się 10 drużyn złożonych z 24 osób (12 mężczyzn, 8 kobiet, 4 dzieci), cierpiących na zołzy, wyrzuty skórne i bóle gośćcowe; skutek leczenia u wszystkich miał być pomyślnym.

Zwiedzać zakład miało przeszło 200 osób.

Z lekarzy w miejscu nie było nikogo, apteka najbliższa znajduje się w Dębicy o ćwierć mili od Latoszyna odległéj.

W łazienkach jest 6 wanien do kąpieli, woda ogrzewa się w kotle, czerpie zaś za pomocą pompy ze zdroju ocembrowanego cegłą na cemencie.

Jak widzimy z krótkiego nadesłanego sprawozdania, zdrojowisko znajduje się w stanie jeszcze bardzo pierwotnym, lecz p. Morawski który dopiero w roku ubiegłym nabył Latoszyn na własność, i objął jego zarząd, przyobiecuje już teraz

zaprowadzić niektóre ulepszenia, wreszcie zwraca uwagę na nizkie ceny najważniejszych potrzeb do życia, które tutaj przytaczamy.

Pokoik z pościelą tygodniowo . . .	1 fl. —
Kąpiel pojedyncza z prześcieradłem . .	c. 30
12 kąpieli w abonamencie	3 fl. —
Obiad	„ 40
Szklanka kawy	„ 10

Jeżeli za przywiedzione tutaj ceny, dostarczane przedmioty są odpowiednie, to bez zaprzeczenia Latoszyn można zaliczyć do najtańszych zdrojowisk w kraju naszym. *(C. d. n.)*

Piśmiennictwo lekarskie.

Die Pilze in ökonomischer, chemischer und toxikologischer Hinsicht von Emil Boudier. Aus d. Französ. übertragen und mit Anmerkungen versehen von Dr. Th. Husemann, Privatdoc. d. Parmacologie u. Toxicologie an d. Univ. Göttingen. Berlin 1867. (170 stron w 8-ce, z 2 tablicami.)

(Ciąg dalszy.)

Dziełko przez nami leżące rozpada się na pięć części stosownie do tyluż pytań zadanych przez akademią paryzką.

W pierwszéj części B i H opisują zapatrywania się starożytnych na przyrodę grzybków, daléj cechy rozpoznawcze po dziś dzień podawane dla grzybów użytecznych i bedłek jadowitych w każdym podręczniku policyi lekarskiéj. Wszystkie oznaki jadowitości, odnoszące się do zewnętrznych znamion opartych na barwie, smaku, woni, stanie skupienia itd. nie zawierają w sobie nic istotnego, albowiem cechy podawane dla bedłek jadowitych również dają się zastosować do grzybów jadalnych i odwrotnie zdarza się częstokroć, iż bedłki jadowite nie mają przyznawanych im rzekomo własności. Obaj autorowie szczegółowo roztrząsają każdą z takich cech, wytykając na przykładach wadliwość tychże i dochodzą do wniosku, iż ogólne oznaki jadowitości grzybów dotychczas przypuszczane nie są dostateczne dla ochrony zdrowia osób używających grzybów za pokarm. Znamiona botaniczne, oddawna ustanowione przez mykologów dla pojedynczych rodzajów i gatunków, nie ulegają temu zarzutowi, lecz te znów mało komu są znane. Chcąc atoli zaradzić powszechnie uznanéj potrzebie, B. wyłuszcza wyrozumowane cechy ogólne jadowitych grzybów zastrzegając wyraźnie, iż one ochraniają zwolenników grzybów od pewnéj li tylko liczby pospolitych a trujących gatunków jakoto: jadowitych podsadek *(Amanitae)*, szkodliwych grzybów *(Boleti)*, rydzów (mleczowców *(Lactarii)* i ostrych gołąbków czyli gorzkowek *(Russulae)* *). A że w mowie będące cechy bynajmniéj nie rozciągają się do wszystkich gatunków grzybów trudno strawnych lub zdrowiu szkodliwych, przeto B i H kładą nacisk na konieczność sprawdzania zebranych i przeznaczonych na pokarm grzybów przez osoby zawodowe. Niedostateczność owych cech dla osobistego bezpieczeństwa czyni niezbędném pospolicenie wiadomości mykologicznych. Za pomocą tanich pisemek przystępnie napisanych ze względem na krajową florę, miejscowe zwyczaje i opatrzonych w odpowiednie barwne ryciny, z łatwością dopiąć można zamierzonego celu. Za wzór zalecają się nader Lenza: *Die nützlichen u. schädlichen Schwämme* 1862 i angielskie dziełka Badhama (*A traetise on esculent funguses of England* 1863) i Mac Cooke (*A plain and easy account of Britisch fungi* 1862). Przytém uważamy za stosowne namienić, iż przy układaniu takich pisemek ludowych należałoby pójść za radą Pappenheima odstępując od powszechnie przyjętéj zasady opisywania li tylko bedłek jadowitych, a natomiast podawać w nich dokładny opis niewielkiéj liczby grzybów użytecznych, łatwych do rozpoznania i nacechowania. Przez to ułatwi się o wiele nauczanie i jednocześnie zadość uczyni wymaganiom bezpieczeństwa publicznego, bo jak nas przykłady pouczają z pospolicenia wiadomości o truciznach wynikło nie jedno zbrodnicze zatrucie.

O tym przedmiocie znajdą czytelnicy w niemieckim przekładzie rozprawy B nader szacowne uwagi. W niektórych krajach w celu zapobieżenia otruciom bedłkami zaprowadzono policyą targową, która obowiązana jest czuwać nad grzybami wystawionemi na sprzedaż. Urządzenie to w skutek różnych przyczyn *) nie odpowiada swemu celowi, o czém najlepiéj nas przekonywają częste przypadki zatruć spostrzegane w takich krajach. Zresztą nadzór policyjny, zamilczając już o niedogodnościach wynikających z natury rzeczy, rozciągać się może w najlepszym razie jedynie do miast, nie obejmując wcale wsi i pojedynczych domów. Jak więc widzimy, rozpowszechnianie wiadomości o naturze grzybów pozostaje wyłącznym niemal środkiem zapobiegającym zatruciom temi dziko mnożącemi się roślinami, co szczególniéj staje się nieodzownem w okolicach obfitujących w grzyby. Aby zaś takie nauczanie odpowiadało założeniu, winno być zaprowadzone po wszystkich zakładach naukowych i szkołach ludowych; przedewszystkiém zaś należałoby zamieścić wykład o grzybach jadalnych w poczet przedmiotów obowiązkowych w seminaryach nauczycielskich, iżby dać możność nauczycielom ludowym krzewienia podobnych wiadomości między ludem. Takie wykłady łączą się zazwyczaj z pokazywaniem uczniom rycin, świéżych okazów, lub wreszcie wyrobów z masy papierowéj przyrządzanych przez Büchnera w Hildburghausen.

Spodziewać się należy, że nasza najwyższa władza szkolna uwzględni te słuszne wymagania dyetetyki i hygieny, które to nauki również zapewne

---

*) Ostatnie dwie podrodzajowe nazwy obejmują obszerny rodzaj rydza *(Agaricus)*.

*) Niedokładnych między innemi przepisów np. w Austryi, gdzie ile nam wiadomo obowięzują potąd przestarzałe rozporządzania rządowe z r. 1798 i 1807 oparte na potępionych dziś znamionach ogólnych. Zob. *Handb. d. öffentl. Sanitätspflege* v. Günther 1865 str. 48.

uposażone zostaną w kilka godzin w planie zaprowadzić się mających seminaryów w naszym kraju.

W drugiéj części B. podaje ciekawe wiadomości o wpływie podniebia, gruntu i sposobów przyrządzania potraw grzybnych na jadowitość lub jadalność grzybów; do nich H przyłącza swoje uwagi czerpane z obszernéj kazuistyki zatruć, z których się okazuje, iż grzyby powszechnie spożywane jakoto: rydz polny (*Agaricus campestris*), pieprznik jadalny *Cantharellus cibarius)*, smardze *(Morchellae)* i piestrznica *(Helvella)*, w skutek pewnych zewnętrznych działaczy przybrać mogą jadowite własności i stać się przyczyną śmiertelnych przypadków *).

Rozdział trzeci poświęca autor badaniom nad chemicznym składem grzybów jadalnych i bedłek jadowitych. Po historycznym zarysie podaje on bieg rozbioru chemicznego następujących rodzai: a) podsadki cebulkowéj lub sromotnikowéj *(Amanita bulbosa, s. Amanita s. Agaricus phalloides)*; b) podsadki muszkarki albo muchomoru pospolitego *(Am. muscaria)*; c) rydza polnego, d) grzyba jadalnego albo borownika *(Boletus edulis)*; e) soku mleczowców *(Lactarius controversus et plumbeus)*. Wiadomo, iż Letellier, w rozprawie o własnościach grzybów ogłoszonéj w r. 1826, przypuścił jako pierwiastek trujący z rodziny podsadek osobne ciało, które nazwał amanitynem. B. na podstawie rozbiorów dochodzi do przekonania, że podsadka sromotnik i pods. muszkarka nie zawierają jak mniemano jednakowego alkaloidu trującego, lecz dwa różne, a mianowicie *Am. bulbosa* tak zwany bulbozyn, *Am. muscaria* zaś całkiem odmienne ciało nazwane przez B. amanitynem. Według znów nowych badań nad składem chemicz. podsadek, wykonanych przez Letelliera i Speneuxa *Ann. d'Hyg. Jan.* 1867 str. 71), w bedłkach tych mają się znajdować dwa składniki trujące: jeden pierwiastek ostry i drugi pierwiastek odurzający, ochrzczony powtórnie przez L. nazwą amanitynu; jestto zasada roślinna, zsiadła, bezkształtna, strącalna z roztworów jedynie przez jodek potasu najodowany (KJ+J) i Ks. garbnikowy. Amanityn Boudiera jest całkiem różny od ciała téj samej nazwy przez L. i S. wydzielonego i znajduje się wyłącznie w muchomorze; zbliża się on do ciała opisanego przez L. w r. 1826, lecz niewiadomo jeszcze z pewnością czy należy go uważać za pierwiastek trujący wspomnionego gatunku. Co się tyczy grzybów jadalnych *(Ag. camp.* i *Bol. edulis)*, to najnowsze rozbiory Kohlrauscha pod wielą względami przewyższają analizy B. Wreszcie mleczowce zawierają podług B. nader ostrą żywicę zawieszoną w cieczy białkowatéj **). Rozpatrując rozbiory zamieszczone w dziełku B, przekonywamy się o wielkich rożnicach spostrzeganych w składzie pojedynczych grzybów. Oprócz pewnych ciał stanowiących niejako ich kościec tkankowy, skład chemiczny rozmaitych grzybów różni się mianowicie pod względem ilości zawartego w nich cukru, pierwiastków jadowitych i ilościowych stosunków soli. Z drugiéj znów strony widzimy, jak wiele jeszcze pozostaje spornych a nierozwiązanych zadań w tego rodzaju badaniach rozbiorowych, wprowadzonych przez B. po raz pierwszy na drogę ścisłego poszukiwania. Przeszedłszy chemią grzybów, B przystępuje do wyszczególnienia oznak anatomicznych właściwych grzybom i bedłkom, któremi kierować się należy przy dochodzeniach sądowo-lekarskich celem wykrycia jadowitego rodzaju sprowadzającego w danym razie zatrucie. Na drodze chemicznéj wyśledzić jadu grzybnego niepodobna, bo nie znamy cechujących odczynów chemicznych dla podawanych pierwiastków trujących; za to drobnowid przedstawia nam środek pewnego niemal wykrycia rodziny, do któréj jadowity rodzaj należy a niekiedy nawet i samego rodzaju zatruwającego grzyba, jaki znaleść możemy w wydalinach chorego. Odkrycie bulbozynu, ostréj żywicy w mleczowcach i drobnowidowego dowodu zatrucia grzybami stanowi największą zasługę B. i istotną zdobycz nauki na tém polu.

W czwartym rozdziale autor nasz zajmuje się sposobami usunięcia jadowitych pierwiastków z podejrzanych grzybów i uznaje wytrawianie octem za wyborny środek do zobojętnienia jadowitych własności podsadek; działanie zaś podwyższonéj ciepłoty i suszenie okazuje się bardzo dobrém do usunięcia szkodliwych własności mleczowców i ostrych gołąbków. Sposobom tym jednakże nie można przypisywać bezwarunkowéj pewności.

(Dok. n.)

*) Przypominam tu głośny swego czasu w Galicyi wypadek zatrucia 30 osób piestrznicą, z których 16 wkrótce zmarło, w „Zeitschr. d. Wiener Aerzte" z r. 1855 opisany.

**) Taką samą żywicę ile się zdaje wydzielił niedawno Heller w Wiedniu z rozmaitych gatunków rydza *(Ag. piperatus, acris, pyrogallus)* za pomocą eteru jako nowy (?) jad grzybny. Ptrz. „Zeitschr. f. Gerichtl. Mediz. u. öffentl. Gesundheitspflege" 5. 1868.

Wyciągi z pism lekarskich.

Czerny: O olśnieniu siatkówki swiatłém słoneczném. (Sitzungsbericht der k. Acad. d. Wissensch. zu Wien 2te Abth. October Hft.)

Na posiedzeniu ces. akademii umiejętności w Wiedniu w dniu 25 lipca 1867 zdał autor sprawę z wypadków doświadczeń swoich nad olśniewaniem oczu zwierzęcych. Autor chciał badać zapomocą wziernika przy świetle słoneczném siatkówkę żaby. Próba ta nie powiodła się wprawdzie, ale skutkiem jéj było, że gdy następnie badanie wziernikowe tego samego oka przy świetle lampy wykazało pewną ilość ostro ograniczonych białawo-szarych plam, autor postanowił rzecz tę zbadać bliżéj. Olśniewał on zapomocą soczewki wypukłéj o 2 calowéj odległości ogniskowéj przez 10 do 15 se-

kund oczy żab, a po kilku już minutach spostrzegał w miejscu, które olśnieniu ulegało, plamę jaśniéj zabarwioną, któréj dalsze przeobrażenia i różnice w miarę stopnia i trwania olśnienia szczegółowo opisuje i rysunkami objaśnia. Na uwagę zasługuje, że autor nie mógł zapomocą téj saméj soczewki o 2 calowéj odległości ogniskowéj wywołać podobnego olśnienia u królików, kaczek, kur i gęsi, ale że mu się to udawało zapomocą soczewki o 4, a jeszcze lepiéj zapomocą źwierciadła wklęsłego o 5 calowéj odległości ogniskowéj. Jak się zdaje udawało się olśnienie najlepiéj, zapomocą promieni słonecznych skupionych, gdy padały na siatkówkę jako równoległe. Takich doświadczeń przedsięwziął autor 47. Badanie anatomiczne oczu olśnionych stwardniałych w płynie Müllerowskim wykazało przedewszystkiem cokolwiek ściślejszy związek między siatkówką i przybłonkiem naczyniówki. Przy odciąganiu miejsca siatkówki, które uległo olśnieniu pozostaje na téjże barwikowy przybłonek naczyniówki, podczas gdy części sąsiednie okazują się mocniéj obrzmiałe, cokolwiek zmarszczkowato wyniosłe, a barwik łatwiej daje się zetrzeć. W niektórych miejscach mocniéj olśnionych, były zewnętrzne końce pręcików pokrzywione, po największéj części jednak były one zupełnie dobrze zachowane. Uderzającém było, że cienkie nitki tworzywne *(Protoplasmafäden)*, które w siatkówce żaby wchodzą pomiędzy pręciki a zazwyczaj aż do początku ich członka wewnętrznego sięgają, dochodziły z części siatkówki olśnionéj aż do zewnętrznéj błonki granicznéj, a nawet gęściéj tutaj były nagromadzone aniżeli w środkowych częściach pręcików. To tłumaczy dla czego przybłonek ściśléj przyczepiony jest w miejscach olśnionych. W obu pokładach ziarnistych znaleziono zmiany cechujące się głównie tém, że kuliste pierwiastki zewnętrznego pokładu ziarnistego miały wejrzenie więcéj wrzecionowate. Zdaje się, że przybłonek barwikowy popada niekiedy na brzegach w bujanie. Autor starał się dojść, azali zmiany opisane tylko za życia zwierzęcia powstać mogą i przekonał się, że wypadki olśnienia w kilka jeszcze godzin po śmierci przedsiębranego są zupełnie podobne. Przy tém uderzyło go, że koniecznym warunkiem udania się doświadczenia jest, żeby ognisko przypadało dokładnie na siatkówkę.

Sciemnienie siatkówki powstające skutkiem olśnienia poczytuje autor za sprawę krzepnienia pierwiastków białkowatych i dodaje, że zupełnie podobne sciemnienie wywołać można przez olśnienienie w soczewce, które prawdopodobnie polega również na krzepnieniu istot białkowatych w soczewce. Autor przedsiębrał wreszcie doświadczenia ze zwyczajném białkiem kurzém, które kładł na naczyniówkę w miejsce siatkówki i wywołał zupełnie podobne sciemnienie. To samo stało się z siatkówką wyjętą z oka, gdy ją rozpostarł na warstwie ciemnego asfaltu, natomiast nie udawała się próba, gdy siatkówkę umieścił na tabliczce szkła bezbarwnego, przeźroczystego. Nie ulega więc wątpliwości, że wytwarzanie się ciepła w ciemnym makacie jest przyczyną krzepnienia, co przypuściwszy wnosić należy, że i przy zwykłém widzeniu promienie światła wywołują wywięzywanie się ciepła w siatkówce, rozumie się w nierównie niższym stopniu. Doświadczenia te dowodzą więcnieodzownego wymogu fizyologicznego tj. zmiany materyalnéj w czułych pierwocinach nerwowych; autor nie upatruje jednak w tém bezwzględnego potwierdzenia teoryi Draperowskiéj, że widzenie jest niejako pojmowaniem stanu cieploty makatu barwikowego przez pręciki siatkówki. *R.*

Ropień wątroby, po pęknięciu, wylewa się do prawego worka płucnego a ztamtąd do płuc.

Dnia 6go sierpnia z. r. przybył do szpitala St. Tomasza w Londynie, 31 lat mający wyrobnik, który poprzednio w Indyach wschodnich wojskowo był służył. W czasie pobytu swego w Indyach chorował kilka razy na zimnicę, zresztą był zawsze zdrów i życie prowadził umiarkowane. Powróciwszy z wojska do domu był jakiś czas zdrów zupełnie, późniéj dostał biegunki, która dłuższy czas trwała i już odtąd nigdy zupełnie zdrowym się nie czuł. Przyjęty został do szpitala z biegunką i bólem obrzmiałéj nieco wątroby. Po dwumiesięcznem leczeniu czuł się już znacznie zdrowszym lecz po przejściu się jednego dnia na przechadzce, dawne cierpienia na nowo powróciły i tą razą obrzmienie i ból wątroby były jeszcze większe niż poprzednio. W tydzień potém powstały nagłe objawy obfitéj wypociny w prawym worku opłucny a ogólne zdrowie coraz to więcéj upadało. W kilka dni po nagłém wystąpieniu wypociny opłucnéj, wyrzucił bez wielkiego natężenia znaczną ilość zielonawo-żółtéj i krwawéj ropy z płuc, równocześnie okazały się objawy odmy opłucnéj. Odtąd wyrzucanie z kaszlem ropy z własnościami wyż opisanemi powtarzało się po kilka razy na dobę aż do śmierci, która śród przypadów ogólnego wyniszczenia na dniu 7 listopada nastąpiła. Rozbiór zwłok okazał napełnienie prawego worka opłucny taką samą ropą jaką chory za życia wyrzucał, płuco było uciśnięte, na opłucnie płucowéj znajdowało się kilka wrzodów z otworami do miąższu płucnego, w przeponie po téjże stronie otwór tak wielki, iż całą dłoń weń włożyć było można, prowadzi do obszernego ropnia w wątrobie napełnionego takąż samą ropą jaka w worku opłucny się znajdowała. W kiszkach grubych wiele dawniejszych i świeższych wrzodów. („Med. Times" N. 909 1867. *F.*

Rozmaitości.

Posiedzenie IV Tow. lekarskiego krakowskiego z dnia 4 lutego 1868.

Prezes kol. Madurowicz — obecnych członków 18.

1 Po odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia odczytano list dra Starkla, w którym tenże uprasza, aby towarzystwo załączony projekt reorganizacyi służby

zdrowia w kraju naszym, w „Przeglądzie lekarskim“ lub innym dzienniku umieściło albo swym kosztem jako broszurkę wydało. Na wniosek prezesa odstąpiono dotyczący rękopism komisyi ustanowionéj, celem ułożenia pamiętnika reorganizacyi służby zdrowia.

2. Kol. Rydel opisał w obszernym wykładzie objawy przed i podmiotowe zapalenia siatkówki i nerwu wzrokowego i jego pojedyńczych form, zwracając uwagę na objawy wziernikowe tak zwanéj tarczy zastoinowéj *(Stauungspapille Graefe)*, z których wnosić można o podwyższeniu ucisku wśródczaszkowego najczęściéj nowotworami, przed okazaniem się innych objawów cierpienia mózgowego; następnie zastanawiał się nad ajtyologią tych cierpień i ich leczeniem, zwracając uwagę na skuteczność wcierań szaruchy, nawet w formach niemających związku przyczynowego z zakażeniem ustroju kiłą.

W końcu opisał kilka wypadków rozmaitych form tegóż zapalenia, z których w jednym rozpoznano li z objawów wziernikowych nowotwór w mózgu, a rozpoznanie stwierdzono oględzinami pośmiertnemi, drugi zaś przytoczył z powodu znacznego poprawienia się wzroku, już po kilku wcieraniach szaruchy.

Prócz tego opisał wykładający objawy wziernikowe zaniku nerwu wzrokowego, jako najczęstszego następstwa zapaleń siatkówki i nerwu wzrokowego, i przytoczył dwa wypadki tegóż cierpienia, z których, mimo iż w jednym początkowo nie było poczucia światła, w obu zaś postępującego zaniku nerwu wzrokowego, w pierwszym chora wzrok odzyskała (liczy palce na 5'), w drugim zaś wzrok znacznie się poprawił.

Odzyskanie wzroku w jednym, a poprawienie się tegóż w drugim wypadku, mimo co raz wyraźniéj występującego zaniku nerwu wzrokowego, tłumaczył wykładający w ten sposób, że wśród zapalenia siatkówki i nerwu wzrokowego wypociny ugniatając włókna nerwowe upośledzają a nawet uniemożebniają czynność nerwu wzrokowego, z ustępującém zapaleniem zaś wypociny ulegają po części wessaniu, w skutek czego ucisk wolnieje a niektóre włókna nerwowe mogą na nowo przewodzić wrażenia.

W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział kol. Blumenstock, Czyżewicz, Oettinger, Rozner, Szewczyk i Warschauer.

3. W końcu posiedzenia przyjęto na członków korespondentów dra Alfr. Biesiadeckiego z Wiednia, Jana Metzgera z Tarnowa i Ign. Roznera ze Lwowa.

dr. Cassina
sekr. dor. tow.

Towarzystwo lekarskie krak. odbywa teraz co wtorek swe posiedzenia dla zakończenia rychłego rozpraw nad projektem do urządzenia służby publicznéj w kraju; przypominamy zatém, że przypada takowe i na wtorek najbliższy tj. dnia 2go czerwca o godz. 5téj po południu.

O świéżo zawiązaném albo raczéj przywróconem na nowo towarzystwie lekarzy żupaństwa Szatmarskiego w Węgrzech, przesłał nam listowną wiadomość z owego miasta ziomek nasz i spółtowarzysz dr. Rasp, stojący tam załogą jako ck. lekarz zwierzchni.

Katedra nauki o chorobach stadnych i policyi weterynarskiéj w zakładzie naukowym lekarsko-chirurgicznym lwowskim jest do obsadzenia. Do niéj przywiązana jest płaca roczna 945 zła. z obowiązkiem wykładania właściwego przedmiotu w półroczu zimowém i letniém, w tém ostatniém w połączeniu z okazami patologiczno-anatomicznemi na ciałach zwierzęcych, po 5 godz. na tydzień. Ubiegający się wnieść mają podania opatrzone w dowody uzdolnienia naukowego i dydaktycznego, tudzież znajomości języków krajowych a przynajmniéj jednego słowiańskiego (!) najdaléj po koniec czerwca rb. albo wprost do ck. namiestnictwa galicyjskiego albo jeżeli są już w służbie jakiéj publicznéj drogą swéj zwierzchności. (Gaz. lw.)

Podczas tegorocznéj pory kąpielowéj udzielać będzie w Krynicy rady lekarskiéj zgłaszającym się do niego chorym zasłużony dr. Aleks. Kremer.

Nekrologia.

Przed niewielu dniami podaliśmy wiadomość, że dnia 5go b. m. otrzymał stopień doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim p. Maksymilian Przestrzelski z Brzeżan, dziś z bólem serca donieść nam przychodzi, że ten młody, 26-letni spółtowarzysz z zielonym jeszcze wieńcem na głowie pod świéżą spoczywa mogiłą. Jak podcięty kwiat wiosienny w maju bieżącego roku i wieku swojego położył się na odpoczynek wieczny na pulchnéj świéżéj murawie, ukołysany tajemniczym szumem zielonego gaju, owiany wonią drzew, utulony smętną pieśnią słowiczą — bo w Bielańskim lasku, w dzień Wniebowstąpienia pańskiego dnia 21go b. m. śród wesołéj majowéj zabawy anioł śmierci spuścił się nagle na ziemię i na swych lotnych skrzydłach uniósł tę wybraną ofiarę. Niespodziewana ta i jak piorun otrętwiająca strata odbiła się żalem szczerym w piersiach nauczycieli, których umiał sobie zjednać przywiązanie i szacunek, a których jednego, prof. Sławikowskiego, był asystentem klinicznym; odezwała się przerażeniem i rzewną łzą boleści w rówiennikach, którzy powinszowawszy mu zaledwie z mozołem i trudem ukończonéj długiéj nauki, trudno uwierzyć mogli że zgon jego tak rychło opłakiwać mają; wycisnęła nakoniec żałosne westchnienie u licznych znajomych i przyjaciół, których słodyczą charakteru i towarzyskiemi przymiotami pozyskać sobie potrafił.

Wykonany w klinice rozbiór zwłok okazał, że zwyrodnienie miażdżycowe tętnicy wieńcowéj serca posunięte do tego stopnia, że jéj światło niemal zamknęło się całkiem, było główną przyczyną śmierci obok przekrwienia niezmiernego w płucach, wątrobie i śledzionie i wynaczynionki małéj na błonie mózgowéj.

Tłumny orszak pogrzebowy, w którym miał udział Uniwersytet, młodzież i liczna publiczność płci obojéj — dowiódł ogólnego wrażenia, jakie ten smutny wypadek powszechnie wywołał. Nad otwartym grobem profesor kanonik X. Wilczek uczcił kilku słowy pamięć młodziana, jako członek Uniwersytetu i duchowny; imieniem zaś uniwersyteckiéj młodzieży pożegnał rzewnie zgasłego spółtowarzysza kandydat filozofii p. Bylicki. Któż zdoła ukoić boleść miłującéj matki, tracącéj nagle swój skarb jedyny, swą nadzieję najdroższą, którą wdowieństwo swoje osładzała? Biedna matko! płakać tylko z Tobą nad ułudą ziemską, bo nie starczy tu pociechy ludzkiéj, znajdziesz ją tam tylko, gdzie nie wszystko się kończy z deską grobową i gdzie nam metę wskazują wiara, nadzieja i miłość! *O.*

Korespondencya redakcyi.

Do szan. towarz. lek. w Warszawie. Jak dawniéj tak do dziś dnia posyłamy co tydzień każdy nowo wyszły numer „Przeglądu lek.“ pod tym samym napisem: Do red. pamiętnika towarz. lek. warsz. za pośrednictwem księgarni D. E. Friedleina w Krakowie. Nieodbieranie takowego w miejscu przeznaczenia jest dla nas niepojęte.

Wny dr. R.... w Szatmarze. Obiecane wyciągi w treściwém skróceniu nieprzechodzące granic czasopismu naszemu zakreślonych są pożądane i o takowe upraszamy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny broszura dr. Zieleniewskiego „Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1867.